

Zamknięto jedyny publiczny miernik radioaktywności

3 lutego 2016

Bardzo niepokojąca informacja ukazała się na stronie Instytutu Fizyki UMCS: „Z przykrością informujemy, że z dniem 1 marca 2016 roku jesteśmy zmuszeni wyłączyć Monitor Radioaktywności Instytutu Fizyki UMCS. Konieczność zatrzymania jego pracy spowodowana jest zużyciem eksploatacyjnym i brakiem środków finansowych na konserwację i modernizację aparatury. Archiwalne dane dotyczące poziomu radioaktywności pozostaną dostępne.”

Jedyny publicznie dostępny miernik radioaktywności w Polsce zostaje wyłączony! Jest to bardzo niepokojące, szczególnie w sytuacji, gdy elektrownia atomowa w Fukushima skaziła już dużą część Japonii, Pacyfik i zachodnie wybrzeże USA i Kanady. A to jest dopiero początek tego co nas czeka.

Ujawnione w 2013 roku informacje wskazują na to, że wielkość skażenia przez Fukushima była zaniżana, czy wręcz ignorowana od samego początku, tak więc informacje o olbrzymim skażeniu nie tylko Japonii, ale USA i Europy, o którym informowałem na moim poprzednim blogu, niestety, ale wydają się prawdziwe. Trudno powiedzieć na ile obecna epidemia raka i innych chorób mają z tym coś wspólnego, ale nie sądzę by to był koniec kłopotów – to jest raczej ich początek. Fukushima bowiem wciąż sieje radioaktywnym skażeniem i będzie to robiła przez co najmniej kilkadziesiąt lat, jeśli nie znajdzie się na to sposób.

Media nie informują o tym, że zachodnie wybrzeże Ameryki od Kalifornii do Alaski jest tak już skażone, że następuje katastrofalne wymieranie zwierząt morskich. Jest obawa, że cała półkula północna może się stać wymarłą i niemożliwą do zamieszkania. Dlatego też szczególnie teraz, poziom skażenia

radioaktywnego powinien być szczególnie monitorowany, a tu odbywa się coś wręcz całkiem odwrotnego! (...)

Dlatego też musimy sprawę monitoringu wziąć we własne ręce, jak to zrobiły inne narody. Wystarczy się przyłączyć do działań Safecast.org, organizacji międzynarodowej skupiającej wolontariuszy z całego świata. Organizacja ta została założona zaraz po katastrofie w Fukushima, gdy się okazało, że nie ma publicznie dostępnych, rzetelnych monitoringów skażenia. Inżynierowie, którzy zaangażowali się pro-bono w prace Safecast, produkują mierniki własnego projektu, które mogą być instalowane także w samochodach. Dane są przekazywane do centralnej bazy, która je udostępnia w formie mapy Safecast.org/tilemap.

Jak widać z mapy, najwięcej pomiarów jest dokonywanych w Japonii, gdzie jest ich więcej niż z jakichkolwiek innych pomiarów w historii. I to dzięki tym pomiarom ludność Japonii może jeszcze zamieszkiwać te tereny, unikając obszarów o najwyższym skażeniu. Okazuje się bowiem, że skażenie może być lokalne, np. po jednej stronie ulicy go nie ma, a po drugiej już stwarza zagrożenie. Tak więc tego typu pomiar jest znacznie lepszy od monitorowania ogólnego, jak to robił UMCS.

Safecast.org bardzo dobrze działa także w USA i w Europie, i jak spojrzymy na dane widać, że obawy nie są bezpodstawne. Wygląda na to, że środkowe stany Utah, Kolorado, Nevada, Wyoming i Nowy Meksyk, mogą być niemal w całości skażone, choć nie wygląda to na skażenie z Fukushimy. W Europie widać, że podwyższony poziom promieniowania jest we Francji i w Czechach. Safecast.org organizuje międzynarodowe konferencje podczas których nie tylko analizuje się dane, ale także ustala strategię ochrony przed promieniowaniem poprzez udostępnianie danych społeczeństwu. Czas by Polska przystąpiła do tych międzynarodowych oddolnych inicjatyw.

Źródło: Monitor-Polski.pl